Cena 1 zł.
Cena w Czechosłowacji: 3·50 Kč.

Nal. poczt. opł. ryczałtem.

Numer zawiera 20 stronic.

ŚWIATOWID

ILUSTROWANY KURJER TYGODNIOWY

Nr. 16 (193) Sobota, 14. kwietnia 1928 Rok V.

JACK DEMPSEY CZYTA DZIECIOM BAJKI.



Jako mistrz światowy ciężkiej wagi Jack Dempsey stracił już swoją palmę pierwszeństwa: zdystansował go Tunney. Niemniej jednak popularność Dempsey'a w Ameryce jest i dzisiaj jeszcze olbrzymia i to zarówno wśród starszego, jak i młodego pokolenia. Oto milutka scena: eksmistrz świata w boksie, otoczony

NAJWYŻSZE PRZEDSTAWICIELSTWO NAUKI POLSKIEJ



Prof. dr. Jan M. Rozwadowski, prezes Polskiej Akademji Umiejętności w Krakowie.



Prof. dr. Stanisław Kutrzeba, sekretarz generalny.



Prof. Jan Stach, dyrektor Muzeum Fizjograficznego.



Prof. dr. Wł. Demetrykiewicz przy Zbiorach wykopalisk z kurhanów książęcych w Podhorcach.

Zamiast napisu „Przedstawiciele nauki polskiej", który w kilku poprzednich numerach na-



Ze zbiorów Akademji: Grupa orła bielika z młodymi.

szego pisma pojawił się na tem miejscu, jako nagłówek cyklu, przedstawiającego naszych pracowników na niwie naukowej, tym razem piszemy bezosobiste określenie „Najwyższe przedstawicielstwo nauki polskiej". Bezosobiste, bo Polska Akademja Umiejętności w Krakowie jest instytucją, gromadzącą najwybitniejszych z naszych uczonych, ale występującą na zewnątrz jako bezosobiste ciało zbiorowe. Że zaś do tego słowa „Przedstawicielstwo nauki polskiej" dodać można i należy przymiotnik „Najwyższe", to chyba nie podlega dyskusji.

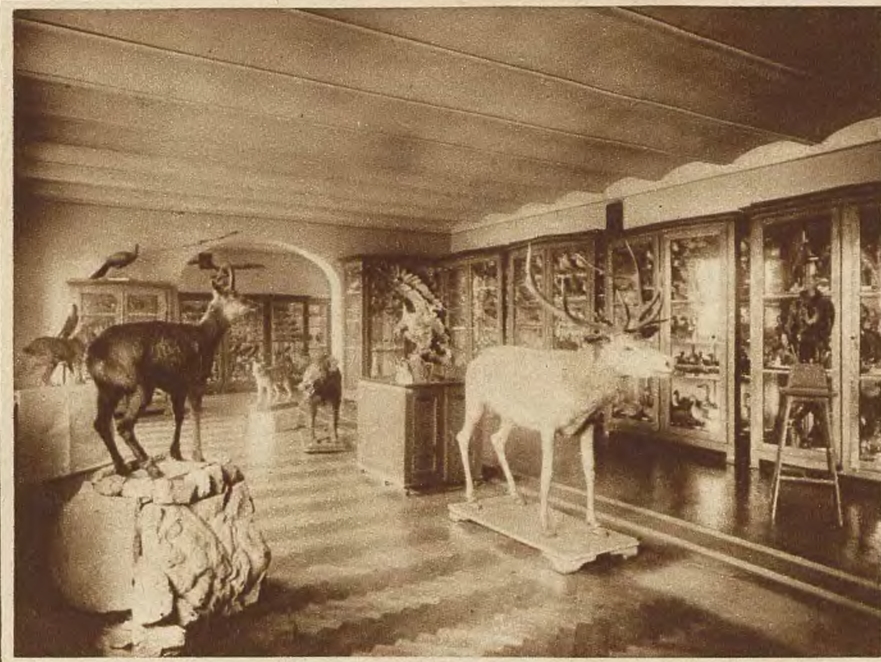
Powstała z dawnego Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Krakowie Akademja Umiejętności już za czasów swego istnienia pod rządami austrjackimi (1873—1918) była ogniskiem nauki polskiej na europejską miarę. Prezesem jej był naprzód dr. Józef Majer, sekretarzem generalnym znakomity historyk, nieposledni poeta Józef Szujski, później pierwsze stanowisko zajmował Stanisław Tarnowski, drugie Bolesław Ulanowski, których nazwiska pozostaną na zawsze w nauce polskiej. Pod opieką rządu austrjackiego i czynników parlamentarnych polskich, wspierana ofiarnością osób prywatnych — pomiędzy którymi znalazł się i prosty rzemieślnik w Ameryce, Czyżydło — Akademja rozporządzała znacznymi funduszami, tak na swoje wewnętrzne potrzeby, jak i na stypendja i nagrody dla uczonych, literatów i artystów, że wspomnijmy tutaj tylko wielkie fundacje Barszczewskiego i Jerzmanowskiego. Wojna wstrzymała poniekąd szybki rozwój prac naukowych Akademji, która właśnie wtedy rozpoczęła wspaniałe wydawnictwo wielkiej Encyklopedji Polskiej" a w swoich placówkach w Paryżu i Rzymie oraz w łączności ze światowym związkiem Akademji Umiejętności weszła jako równorzędny czynnik w ścisły związek z najpoważniejszymi instytucjami naukowymi całego świata. Następca Stanisława Tarnowskiego, niezapomnianej pamięci Kazimierz Morawski i następca Ulanowskiego, obecny prezes Najwyższej Izby Kontroli, profesor Stanisław Wróblewski przeprowadzili oddaną swej pieczy Akademję z pod rządów zaborczych do wolnego Państwa Polskiego. Zrazu nie umiało ono dostatecznie ocenić znaczenia tej instytucji, której fundusze do tego wskutek dewaluacji powojennej uległy katastrofalnemu zmniejszeniu. Dzisiaj można już o tem mówić spokojnie, bo i obecny Rząd w daleko wyższym stopniu dba o to najwyższe



Wielka Sala Muzeum Przedhistorycznego z zabytkami epoki kamiennej.



Prof. Jan Stach i p. Eug. Panow w sali ze zbiorami ssawców dyjuwialnych.



Sala z okazami ssaków i zbiorem ptaków, ofiarowanych przez Ant. hr. Wodzickiego.

POLSKA AKADEMJA UMIEJĘTNOŚCI W KRAKOWIE.


Dyrektor Kancelarji Akademji p. Józef Rydel w swojem biurze.


Ogólna czytelnia Akademji.


Kamienny słup, przedstawiający słowiańskie bóstwo „Światowita“ (XI. po Chr. znaleziony w Zbruczu).


Kompleks budynków Akademji przy ul. Sławkowskiej w Krakowie (na narożniku budynek stary, na lewo gmach nowy).

przedstawicielstwo nauki polskiej i ofiarność prywatna, która przez jakiś czas była przerwana, obecnie znowu pamięta o Akademji, czego dowodzi naprzykład testament ś. p. Tyszkowskiego,

przy ulicy Sławkowskiej w Krakowie, jak i w ekspozyturach Akademji na obczyźnie praca rozwija się normalnie, ku pożytkowi nauki polskiej, a tem samem i Narodu i Państwa naszego.

Naczelne władze Akademji Umiejętności w Krakowie w osobach prezesa prof. Jana M. Rozwadowskiego i sekretarza generalnego prof. K. Kutrzeby dają pełną gwarancję, że w zmienionych





NOWY DOWÓDCA O. K. VI.



Następcą dotychczasowego dowódcy O. K. VI. Lwów, gen. Sikorskiego, został gen. Bolesław Popowicz.

Fot. M. Münz, Lwów.

SCHYŁEK SEZONU NARCIARSKIEGO.



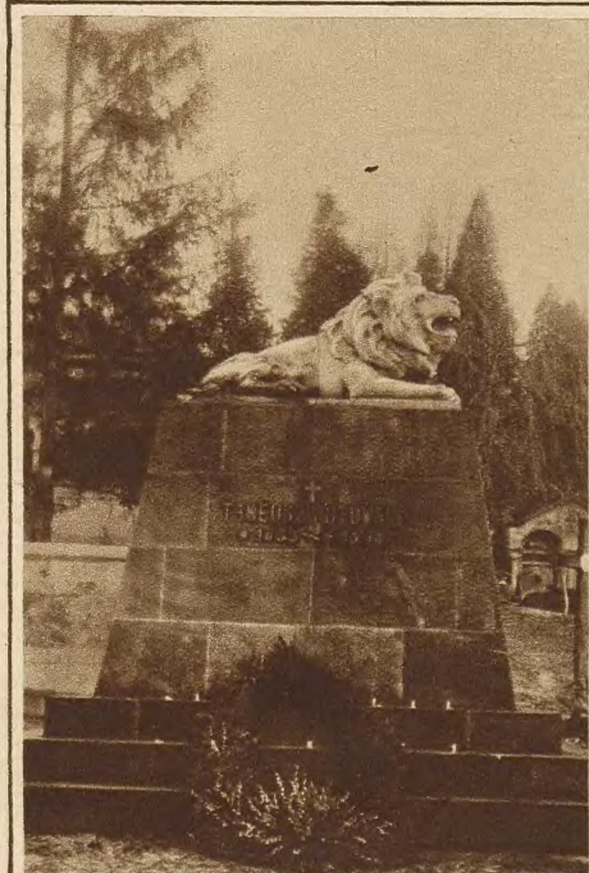


Już i Zakopane i jego okolice są pod znakiem zbliżającej się wiosny. Skutkiem tego kończy się tam i sezon narciarski. Na jego pożegnanie podajemy tutaj z ostatnich zawodów narciarskich „Strzelca" na lewo chwilę, kiedy narciarze wyjeżdżają samochodem na start — na prawo portret mistrza Polski na r. 1928 Bronisława Czecha z jego trofeami.



Marsz. Piłsudski rewizytuje marszałka Sejmu Ign. Daszyńskiego. Fotograf nasz uzyskał możliwość dokonania zdjęcia w apartamentach marszałka Sejmu podczas rewizyty marsz. Daszyńskiego przez Marszałka Piłsudskiego. Zdjęcie to posiadać będzie niewątpliwie walor historyczny.

Ag. fot. „Światowida", zdj. na pł. kr. „Alfa".

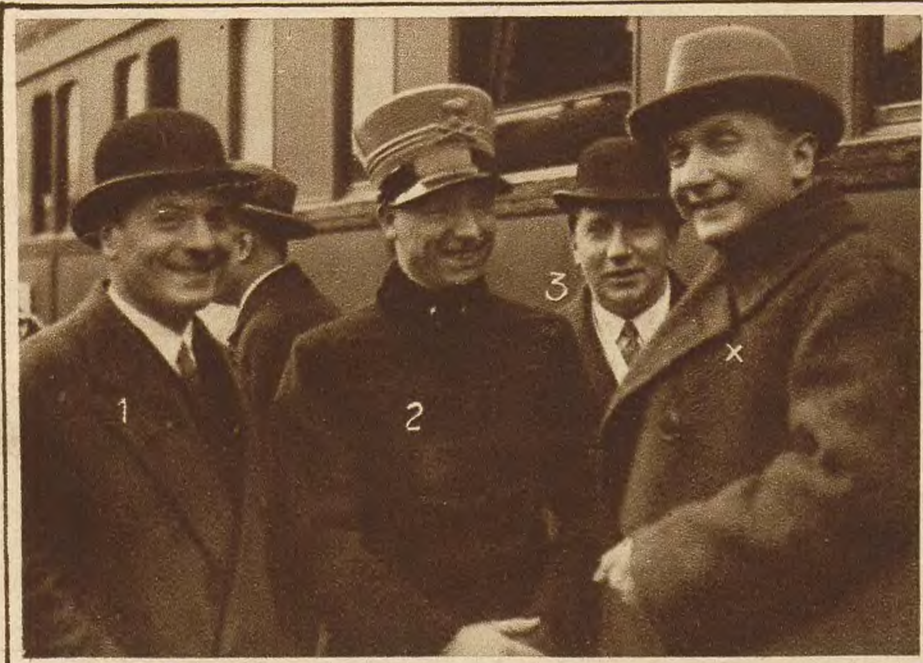


Ku czci zasłużonego Prezydenta m. Lwowa. W 10. rocznicę śmierci dr. Tadeusza Rutowskiego złożono u pomnika jego na cmentarzu Łyczakowskim wieniec wśród podniosłych manifestacji żałobnych.



Pożar teatru „Bagatela" w Krakowie. W nocy z Wiekiego Piątku na W. Sobotę wybuchł w pustym teatrze „Bagatela", przemienionym obecnie na teatr filmowy, groźny pożar, który zniszczył piękne wnętrze i dach budynku.

Ag. fot. „Światowida", zdj. na płytach kraj. „Alfa".



Odjazd ministra Zaleskiego do Rzymu. W Wielki Piątek p. min. spraw zagranicznych August Zaleski wraz z małżonką i towarzyszącymi mu urzędnikami ministerstwa wyjechał do Italji. Na naszem zdjęciu widać p. ministra (X) na dworcu kolejowym w Warszawie w tow. pp. sekr. pos. ital. Merzingera (1), kpt. szt. gen. Tonatti (2) i attaché handlowego dr. Menotti Corvi (3).

GDZIE ZAMIESZKA MINISTER ZALESKI, BĘDĄC W RZYMIE.



Szczegół z sali balowej z obrazem Correggia „Leda w kąpieli“.



Salon zielony z portretem Papieża Klemensa IX. pendzla Maratty (1625—1713).



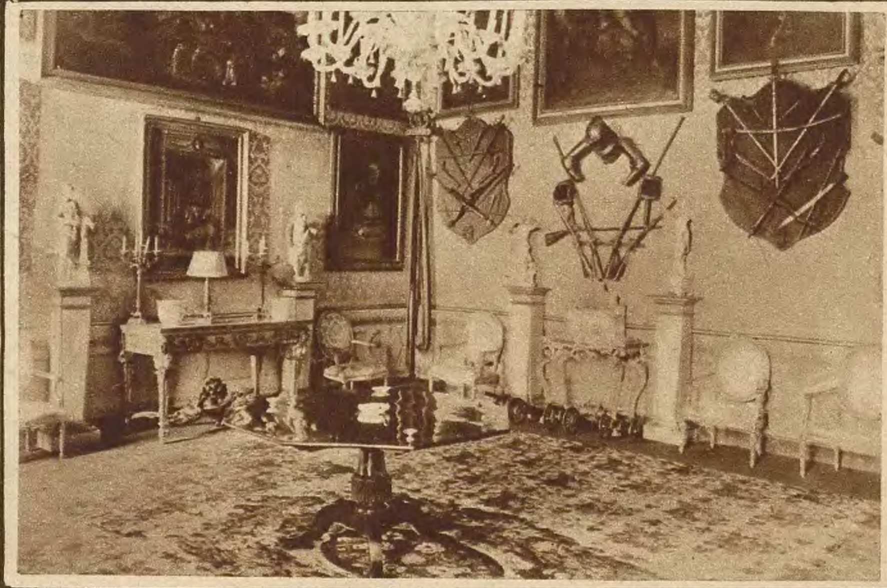
Poseł Polski przy Kwirynale p. Roman Knoll (1) oraz pp. radca Romer (2), I. sekretarz Chałupczyński (3) i II. sekretarz Siemiradzki (4).

Od paru tygodni zaledwie Poselstwo Polskie przy Królu Italji ma godną siebie siedzibę. Posłowi Knollowi udało się zdobyć apartamenty w w historycznym Pałacu Rospigliosi w najbliższem sąsiedztwie pałacu królewskiego na Kwirynale w jednym z najpiękniejszych punktów Wiecznego Miasta. Pałac Rospigliosi zaczęto budować w początkach w. XVII. Kardynał Scypio Borghese postawił pierwszą jego część w r. 1603, powołując do kierownictwa robot architekta Flamino Ponzio, a później Giovanni Vasanzio. Po śmierci kardynała w r. 1629 pałac nabyty został przez księcia Altemps, a potem przez kard. Bentivoglio, który za rozbudowanie i upiększenie jego wyłożył przeszło 20.000 skudów. Z kolei pałac był własnością książąt Lante, kardynała Mazzarino, wreszcie rodziny Maurino. Ta ostatnia znacznie powiększyła go, nadając mu charakter bardziej artystyczny przy pomocy słynnego malarza i architekta Maderny. Kardynał Juljusz Rospigliosi, późniejszy Papież Klemens IX., nabył go i pozostawił w spadku swej rodzinie, z rąk której pałac już nie wyszedł aż do czasów obecnych. Apartamenty Poselstwa znajdują się w pięknej części pałacu, budowanej przez Madernę. Wspaniały wjazd przez rozległy dziedziniec prowadzi do malowniczego portyku. Na najwyższem piętrze znajduje się wytworna loggia, z której roztacza się nastrojowy widok na cały Rzym. Poselsto mieści się na wyższych piętrach pałacu. Niższe zajmuje ambasador amerykański. Salony Poselstwa odznaczają się pełnem smaku urządzeniem; wybite brokatami, oświetlone wspaniałemi żyrandolami, zawierają wiele istotnie cennych dzieł sztuki, nadających im wybitne cechy apartamentów patrycjuszowskich. Na pierwszem miejscu wymienić należy pełen charakteru portret Papieża Klemensa IX., malowany przez Marattę i stanowiący bezsprzecznie arcydzieło tego mistrza. „Leda w kąpieli“ Corregia, „Św. Cycylja“ Domenichina, „Św. Filip“ Guida Reni, oraz Guercina „Sprzedawczyni owoców“, „Flora“ etc., Perugina „Madonna z dzieciątkiem“, wreszcie „Św. Jan“ przypisywany Leonardowi da Vinci — oto ważniejsze dzieła sztuki, które zawierają apartamenty Poselstwa. — Nigdzie bardziej niż w Rzymie nie można sobie zdać sprawy ze znaczenia, jakie ma zewnętrzny wygląd reprezentacyjny apartamentu. „Jak cię widzą, tak cię piszą“ mogłoby być włoskiem przysłowiem. Wielka liczba rodowych wspaniałych pałaców, wieki kultury artystycznej, przyzwyczajenie rodzin patrycjuszowskich do wysokiej skali otoczenia, stwarzają w Rzymie obowiązek dostosowania się do zwyczajów. Toteż dobrze się stało, że ze skromnej malutkiej willi, jaką z konieczności zajmowało dotąd Poselstwo, poseł Knoll przeniósł Poselstwo nasze do apartamentów, odpowiadających stanowisku międzynarodowemu Polski, stwarzając tem samem możliwość i teren dla przyjęć wytwornych. Apartamenty w pałacu Rospigliosi mają już swą kartę w historji dyplomacji Polski odrodzonej. Oto w r. 1921, gdy zajmował je poseł nasz przy Watykanie, śp. Kowalski, bywał w nich gościem mons. Ratti, obecny Papież Pius XI. Dziś zaś gości w nich min. Zaleski, przybyły do Rzymu.

Od naszego korespondenta rzymskiego Leona Chrzanowskiego.



Salon szkarłatny.



Sala srebrzysta ze zbrojownią.

MAJMODNIEJSZE „DESSOUS".



Plażowa pyjama z trzech części.



Najmodniejsze plisowane majteczki z napierśnikiem z koronki.

Jaknajmniej, jaknajlżej! Oto hasło najnowszej mody w dziedzinie „dessous" i negliżu. Dawniej jedwabną combinaison można było przesłać w kopercie, obecnie zaś pani może zwinięty płatek jedwabiu, reprezentujący jej dessous zmieścić w zaciśniętej piąstce, choćby numer jej rękawiczki był 5 i 3/4. Najnowszą kreacją w tym zakresie są króciutkie plisowane majteczki, połączone jedynie z napierśnikiem wąskiemi ramiączkami. Koszule dzienne wyszły zupełnie z mody, a wszystkie najnowsze arcydziełka z jedwabiu, koronek lub mięciutkich jedwabnych batystów i opalów, są o ile możności jaknajbardziej miniaturowe. Naturalne to jest zupełnie zresztą, jeżeli chodzi o zachowanie smukłej linji, która się ciągle utrzymuje. Pod kombinację w dni chłodniejsze kobieta elegancka nosi co najwyżej króciutenkie majteczki z cieniutkiego jedwabnego trykotu. Fasony dessous zmieniają się ciągle, jak również i rodzaje przybrania. Naogół zaznacza się kiernnek wytwornej prostoty. Negliże nie są przeładowane ozdobami, ale dyskretnie przybierane jakimś subtelnym kolorowym haftem, albo delikatną mereżką. Inkrustacje z koronek modne są zawsze, ale nie należy w tem przesadzać i przeładowywać leciuchnej koszulki majteczkowej, lub kombinacji spódniczkowej nazbyt ciężką masą koronek. Koszula nocna rywalizuje ciągle z pyjamą i przechodzi coraz to nowe metamorfozy. Często bywa tak strojną, że właściwie może zastępować szlafroczek, lub sukienkę domową. Właściwie to koszulki nocne są nawet skromniejsze od sukien, albowiem są długie i dosyć szerokie. Najnowsze modele koszul nocnych obnażają ramiona, ale dekolt gorsu i pleców jest bardzo umiarkowany. Pyjamy mogą być z rękawami, lub bez. Rozróżniamy zresztą różne rodzaje pyjam. Skromniejsze, praktyczniejsze pyjamy, przeznaczone wyłącznie do snu i pyjamy poranne, strojniejsze i bardziej efektowne, zastępujące szlafroczki, i wreszcie pyjamy plażowe, których sezon już się wkrótce u nas rozpocznie, a nad ciepłemi południowemi morzami już się dawno rozpoczął. Trudno powiedzieć, aby nowoczesne dessous były zanadto praktyczne, i aby pod tym względem mogły rywalizować z dawną, solidną, przeznaczoną na lata bielizną. Są za to ładne, leciutkie i hygieniczne. Wogóle słowo bielizna jest stanowczo przestarzałe, ze względu na to, że dessous są noszone przeważnie kolorowe. Najmodniejsze są obecne wszystkie odcienie różowego, kolor żółty, lila i seledynowy. Jakżeby szczęśliwą była pani Telimena z „Pana Tadeusza", gdyby ujrzała, jakimi drogami potoczył się rozwój dyskretnych strojów kobiecych.

Jaga.



Combinaison pod suknię balową.



Gładka nocna koszula, wyhaftowana w malutkie bukiecíki.



Nocna koszula z różowej crêpe-de-chine z kwadratowym dekoltem.



Z TEATRU I SZTUKI WOKALNEJ.





„Don Kiszot“ Stanisława Miłaszewskiego. Z tej fantazji dramatycznej podług Cervantesa, wystawionej w Teatrze Polskim dr. Szyfmana w Warszawie, podajemy tutaj na lewo Sancho Pansę, nieodstępnego towarzysza wypraw Don Kiszota (p. Szymborski) — na prawo zaś bohatera dramatu, na jego sławnym rumaku Rosynancie (p. Maszyński).

Ag. fot. „Światowida“, na pl. kraj. „Alfa“.



P. Wiesława Cichowicz z Poznania, mezzo-sopran, pieśniarka i działaczka społeczna na polu etnografji, założycielka i kierowniczka tamtejszego Muzeum Etnograficznego.



P. Wanda Wermińska, śpiewaczka Wielkiej Opery w Warszawie, uświetniła swoim udziałem wiedeński obchód ku czci Marsz. Piłsudskiego.

Fot. Residenz-Atelier, Wiedeń.



„Wesele na Kurpiach“, sztuka Ks. Wł. Skierkowskiego, odegraną została przez zespół Teatru Polskiego w wielu miastach Polski. Podajemy tutaj z miłej sztuki parę Młodych (pp. Pluciński i Poraska).

OBRAZKI SPORTOWE Z POLSKI I ZAGRANICY.



Kobiecy bieg na przełaj w Warszawie. W tych dniach odbył się w parku Frascatti w Warszawie wiosenny bieg pań na przełaj na dystansie około 1200 m. Nasze zdjęcie przedstawia moment startu.

Ag. fot. „Światowida", na pł. kraj. „Alfa".







Uczestnicy niemieckiego raidu motocyklistów w Polsce. Powszechny Niemiecki Klub Automobilowy (A. D. A. C.) wielka organizacja sportowa, licząca około 80.000 członków, urządziła raid motocyklowy, prowadzący częściowo przez Polskę. Z naszych zdjęć pierwsze na lewo przedstawia część trasy pod Krakowem, zdjęcie na prawo chwilowy odpoczynek uczestników raidu po przekroczeniu granicy Polski w Zegrzu — w środku zaś pomiędzy temi zdjęciami jedyną kobietę, uczestniczkę tego raidu.

Ag. fot. „Światowida", zdj. na pł. kr. „Alfa".



Z wiosennego sportu piłki nożnej w Warszawie. Z ostatniego meczu Polonja—Turyści podajemy tutaj chwilę, kiedy W. Krygier, lewoskrzydłowy Polonji, swymi wypadami stwarza niebezpieczną sytuację pod bramką Turystów.



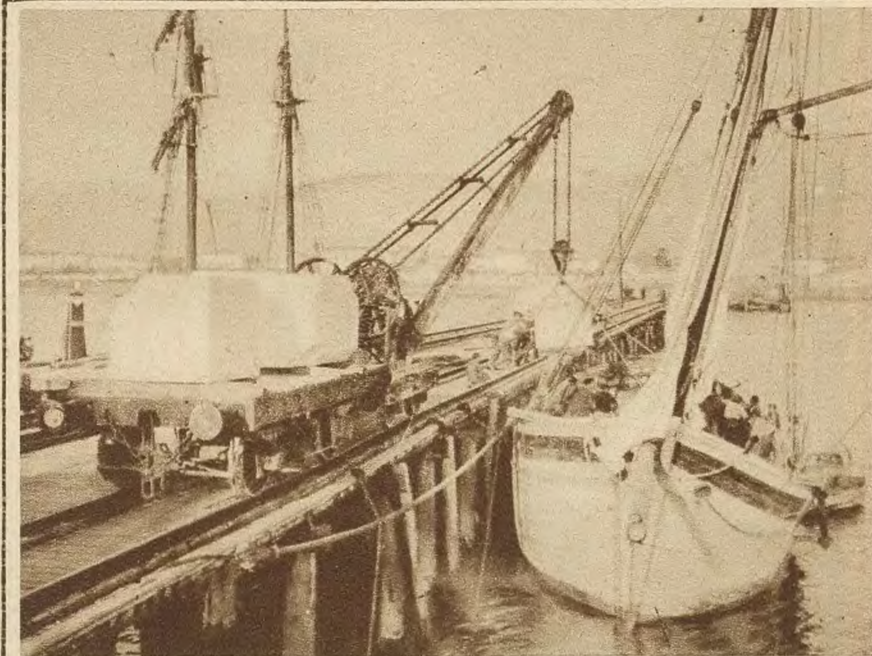
Świetne zwycięstwo „Warty" w Niemczech. Poznańska Warta odniosła ostatnio dwa zwycięstwa w Niemczech nad tamtejszymi klubami, a mianowicie w Berlinie przeciw „Borussia" (5 : 2) i w Lipsku nad „Fortuną" (1 : 0). Z tego ostatniego meczu podajemy moment po złożeniu prezesowi "Warty" dyr. Kucharskiemu gratulacji przez konsula generalnego dr. Adamkiewicza.

Fot. G. Zschäpitz, Lipsk.

W ŁOMACH MARMURU KARARYJSKIEGO.



Ogólny widok miasta Carrara.



Załadowanie bloków marmuru na statek (morze odległe jest od miasta o kilka km).



Nowoczesne urządzenie jednej z kopalń.

Na drodze z Genui do Florencji, wśród Apeninów Apuańskich, w italskiej prowincji Massa e Carrara leży to małe miasteczko, którego sława sięga jednak na cały świat. Najszlachetniejszym materjałem bowiem dla rzeźb, tam, gdzie klimat wogóle pozwala na ustawianie pod gołem niebem rzeźby kamiennej, jest marmur kararyjski, śnieżnobiały o lekko żółtawym połysku, idealnie równoziarnisty i nadzwyczajnie twardy. Znały te zalety Carrary już wieki starożytne, posługiwała się tymi łomami cała rzeźba renesansowa, a dzisiaj, mimo konkurencji innych marmurów, np. z Laa w Austrji, sława kararyjskiego nie doznała żadnego uszczerbku. Łomy marmuru w Carrarze przedstawiają dlatego bardzo interesujący widok. Praca jest tam nadzwyczaj intensywna, jest to bowiem jeden z ważniejszych artykułów eksportowych dzisiejszej Italji. Z drugiej strony jednak los robotników nie jest wcale do pozazdroszczenia. Mają ciężką, zaiste ciężką pracę do wykonania: wystarczy przykładowo wspomnieć, że przepiłowanie bloku marmuru kararyjskiego o średnicy jednometrowej wymaga conajmniej dwudziestu czterech godzin twardej i niezmordowanej pracy. To też mimo stosunkowo wysokich zarobków górników, Carrara przed wojną i w pierwszych latach po niej często była ogniskiem wybuchów radykalnych, niemal anarchistycznych prądów i dopiero spółczesny rząd Mussoliniego zdołał na trwałe Carrarę uspokoić i przemienić ją w spokojny warsztat pracy, wprawdzie bardzo ciężkiej, ale też i rentownej.



Transport bloków marmurowych z kopalni do miasta (przywiązany do wozu mniejszy blok służy jako hamulec na drogach spadzistych).



Mechaniczna piła do przecinania wielkich złomów marmuru.



Zaprząg sześciu mułów, ciągnących wielki blok z marmuru przez ulice miasta.

FOT. CARLO DELIUS / NERVI.

Nowe światła na niebie filmowem.



Artystka filmowa Felicitas Malten.
Fot. Fr. Fuerst.



Nowa gwiazda filmowa Lien Deyers.
Fot. Fr. Fuerst



Znana gwiazda filmowa Clara Bow w ostatniem zdjęciu.
Fot. Paramount.



Przepyszna w niezwykłej mimice całej twarzy Truus van Aalten. Fot. Fr. Fuerst.



Jedna z dramatycznych scen nowego filmu „Chata wuja Toma" (według słynnej powieści Harrietty Beecher). Szymon Legree (George Siegmann) katuje wuja Toma.

Uosobienie młodzieńczej werwy: Sally Blane.
Fot. Paramount.



Główna kobieca rola w filmie „Chata wuja Toma": Virginia Grey jako Ewunia.
Fot. „Universal F. C."



Najnowsze zdjęcie rumuńskiej gwiazdy filmowej Groza Wesco. Fot. Fr. Fuerst.

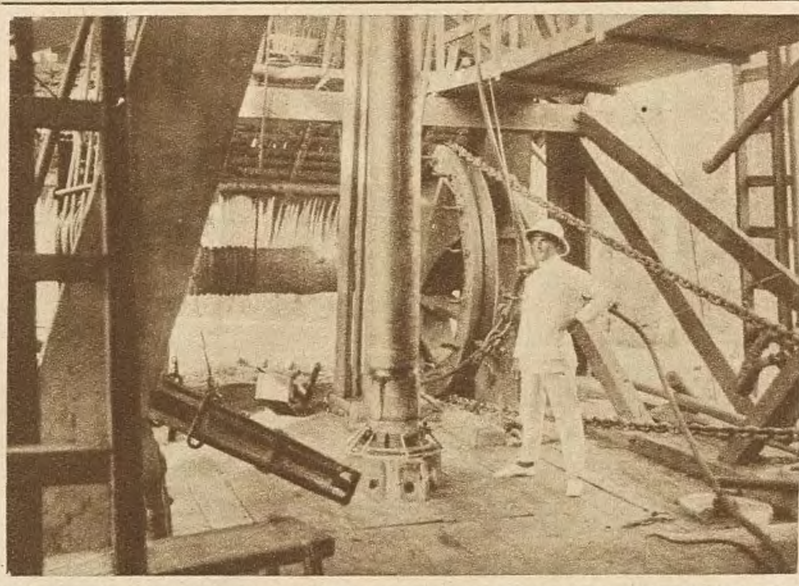


Przepyszny typ murzyński z filmu: „Chata wuja Toma": Mona Ray jako Topsy.
Fot. „Universal F. C."

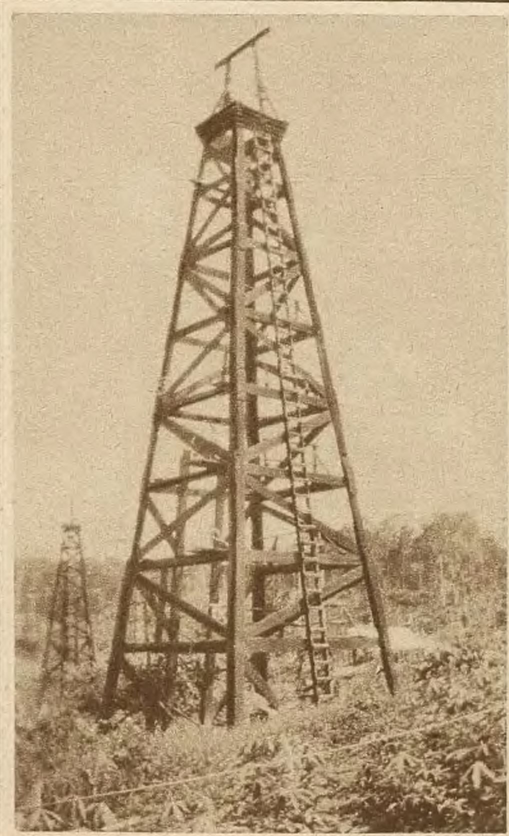
SUMATRA, NOWY TEREN PRACY POLAKÓW.



Grupa Polaków w Pladjoe.



Wnętrze szybu, będącego w ruchu, z polskim inżynierem.



Jeden z szybów naftowych, wierconych i budowanych przez Polaków.



Kobiety z miejscowej ludności.



Szyb naftowy, dzieło inżyniera polskiego.

Nawet „uczeńsi“ z nas wiedzą o Sumatrze tyle, ile im powiedziała o niej szkoła. A więc, że jest to obok Borneo największa z wysp Archipelagu Wielkich Wysp Sundajskich, na południowy wschód od Indji Wschodnich w Oceanie Spokojnym, że liczy niewiele ponad sześć miljonów mieszkańców, jest kolonją holenderską, zamieszkałą przeważnie przez malajczyków, muzułmanów lub pogan, że ma wiele terenów wulkanicznych i wiele rzek. I oto wszystko, co się wie o Sumatrze. I przyznajemy, że niespodzianką dla nas było, gdyśmy niedawno temu listem poleconym z Pladjoe otrzymali szereg bardzo ładnych zdjęć, a co ważniejsza dołączony do nich list, pisany po polsku, bardzo poprawnym językiem, podpisany przez Polaka, p. Ludwika Makana, donoszącego nam bardzo zajmująco o życiu i pracach Polaków na tej dalekiej wyspie, za dziesiątą górą i dziesiątą rzeką od Polski leżącej. Oto ustęp z tego miłego listu: „Jest nas Polaków tu bardzo dużo, ale jesteśmy od siebie oddaleni i rozrzuceni po całym Archipelagu, tak że można nazwać prawie przypadkiem, jeśli na jednem miejscu znajdzie się parę rodzin polskich. Wszyscy pracujemy w przemyśle naftowym, a życie nasze jest dobre i urozmaicone. Dużo czytuje się o polskich emigrantach we Francji, Ameryce i. t. d., ale o Sumatrze to prawie ani nie słychać, dlatego ośmielam się posłać parę zdjęć do reprodukcji, aby i o nas, przebywających w Indjach, ogół polski nie zapomniał.“ Dziękujemy serdecznie naszemu Rodakowi za tę jego „śmiałość“, bo zawdzięczamy jej — a z nami i nasi Czytelnicy — nietylko te ładne zdjęcia, ale co więcej, za ich pośrednictwem nawiązuje się może po raz pierwszy łączność duchowa pomiędzy polską Macierzą a Polakami, na tak dalekiej obczyźnie o Niej pamiętającymi. Od naszego specjalnego korespondenta na Sumatrze L. Makana.



Obrazek z życia tubylców, z prowincji Djambi.



Gromada tubylców i Europejczyków w prowincji Djambi.



Część lasu miejscowego, z naszym korespondentem p. L. Makanem.

Słońce czynnikiem niszczącym i zagęszczającym włosy.

Ponieważ zmiany łojotowe skóry głowy są dziś tak powszechną chorobą, iż normalna skóra należy do wyjątków, zastanowić winniśmy się nad higjeną włosów, zapobiegającą ich marnieniu. Każdej postaci łojotoku towarzyszy chroniczny stan zapalny, dlatego działają wszelkie bodźce, drażniące chorą skórę, jak: nacierania ostremi płynami, elektryzacja, naświetlania słońcem i t. d. — zgubnie na rozrost włosów. Dlatego też postępuje szybko łysienie u mężczyzn, choćby cierpiących na łupież, jeśli naświetlają, po ostrzyżeniu włosów, nie wyleczoną skórę głowy-słońcem. Natomiast zagęszczają się włosy naświetlaniami słonecznemi, jeśli skóra uzdrowiona została, co dzisiejszemi metodami łatwo osiągnąć można. Strzyżenie nie ma zgoła wpływu na porost włosów, zabiegiem tym ułatwia się tylko higjenę skóry i udostępnia zbawienny wpływ słońca. Kto nie może poddać się leczeniu łojotoku u lekarza, niechaj strzyże przez lato włosy maszynką, co drugi dzień wytrze skórę wacikiem nieco napojonym oliwą, posypie nieco *Shampoonu Dra Lustra* na głowę i przy pomocy gorącej wody wyszamponuje ją starannie. Po takiem zobojętnieniu kwasów tłuszczowych, wolno wzmacniać włosy słońcem. *Długie włosy* pochłaniają promienie pozafiołkowe, co warunkuje siwienie, cieplne zaś przedostają się do skóry i potęgują łojotok. Kobiety winne zatem *chronić* główki przed słońcem i *co tygodnia myć skórę i włosy Shampoonem Dra Lustra*, dostosowanym do zmian łojotokowych.

Dr. Z. B.

Antoni Marczyński

ALOHA

~Powieść egzotyczna~ Ilustr. A. Żmuda

Wróciłam tu, by spokojnie czekać śmierci... Oh, to straszny los czuć własną niemoc, nie módz zemsty dokonać i umierać bez pomsty....

Poczciwy Kalohi pociesza mnie ciągle, że on już pewnie nie żyje, że potężny bóg Lono pokarał go swą ręką sprawiedliwą... To nie prawda. Pytałam duchów, czy on już jest tam, w krainie cieniów... Odpowiedziały: nie. On żyje i śmieje się z mej bezsilności, przeklęty rekin, pies podły...

Stara Kamcha zachłysnęła się nagle, zakaszlała. Kaszel wyczerpał ją bardzo. Skurczyła się, zgarbiła, jakby jej jeszcze z dziesięć lat przybyło.

Zapanowała chwila dłuższego milczenia. Lilinokalana, która biegła tu, by jak najprędzej powiadomić ciotkę o niezwykłem odkryciu, Lilinokalana, która z najwyższem zniecierpliwieniem słuchała dobrze znanej sobie historji, starczego ględzenia Kamchy, Lilinokalana, którą usta paliły, by powiedzieć, jaki był właściwy cel dzisiejszej jej wizyty, teraz milczała uparcie, bojąc się, czy nieoczekiwana wiadomość nie zabije chorej ciotki, czy nie pogorszy choćby stanu jej zdrowia... Wreszcie nie wytrzymała. Z bijącem głośno sercem, trzęsącemi się ze wzruszenia wargami, zaczęła mówić... nie mówić, lecz cedzić wolno, słówko po słówku:

— Kamcho... Spotkałam białego... który powiedział mi w rozmowie, że zna człowieka, który ma... długie, bardzo długie ręce — odpoczęła na chwilę, potem ciągnęła dalej: — Ten człowiek ma 52 lata... Nazywa się...

Stara dźwignęła się na łokciu z posłania...

— Jak?... Jak się nazywa — wyszepleniła...

— Ralph... Dragon!... —

— Li!... słuchaj, jeśli kłamiesz, Lono cię trądem ukarze... Kalohi!... czy ja śnię? Co ona mówiła?... Dragon? Dragon?... — potem zeskoczywszy na równe nogi z pęku skór, wszczepiła swe przeraźliwie chude palce w ramiona siostrzenicy: — Gdzie jest ten pies? Gdzie? Mów, widziałaś go?! — bełkotała.

Nie bez trudu udało się obojgu uspokoić Kamchę. Lilinokalana opowiedziała z najdrobniejszymi szczegółami historję zawarcia znajomości z Ryszardem, nie tając bynajmniej, że młody Amerykanin zrobił na niej wrażenie i że ujęła ją za serce jego troskliwość o jej bezpieczeństwo.

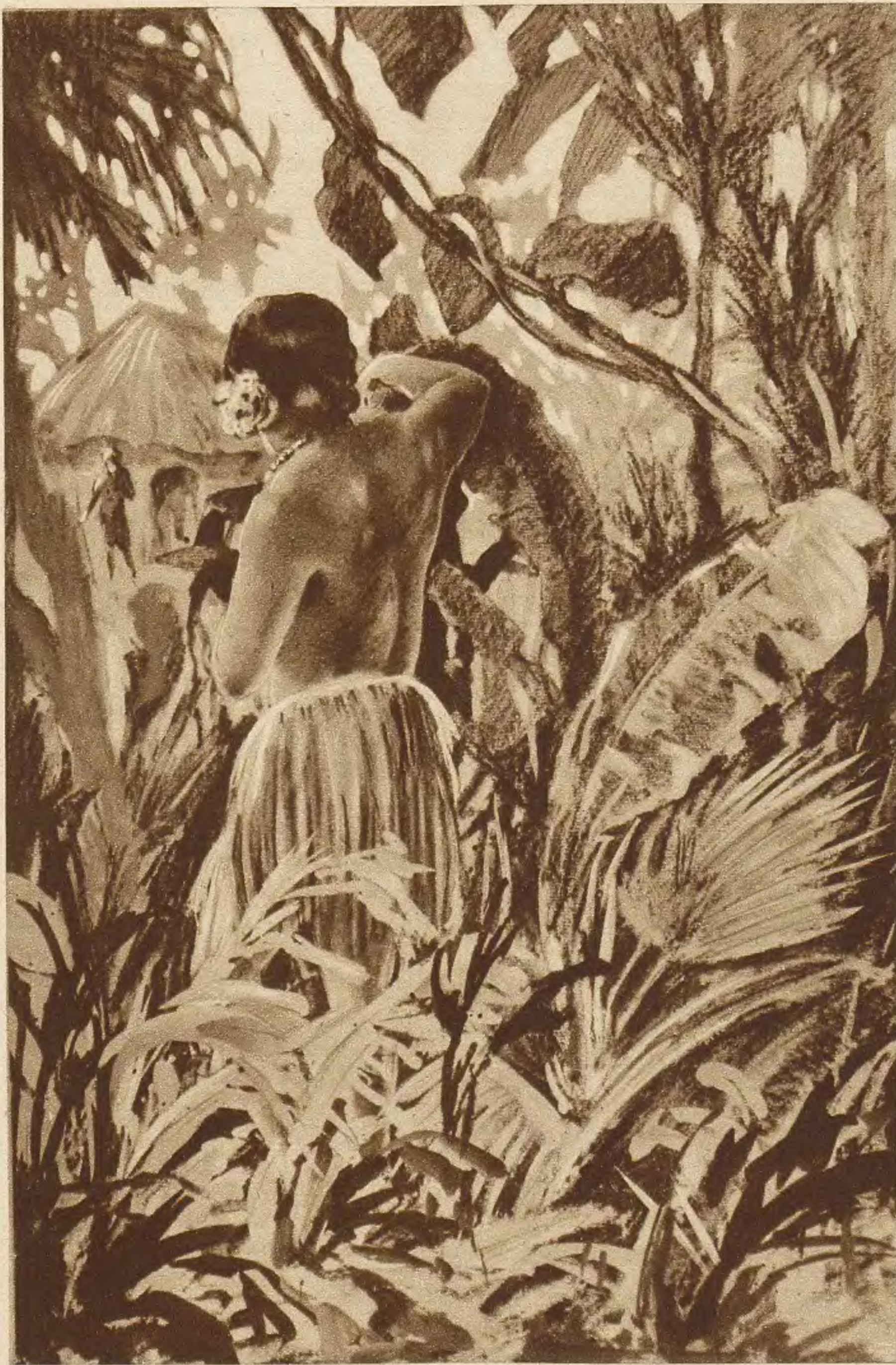
— Li, nie ufaj białemu... Nie ufaj! Ja ci to mówię — przerwała Kamcha. Potem nagle zaczęła się przechadzać nerwowym krokiem po chacie. Nie była to już tasama Kamcha, niedołężna, schorowana staruszka, śmierci tylko od litościwych bogów wyglądająca. Elektryzująca wiadomość ujęła jej w mgnieniu oka kilkanaście lat, odmłodziła ją, nadała jej członkom elastyczność pełnej życia kobiety. Nawet jej oczy, wiecznie przymrużone do tej pory, rozszerzyły się drapieżnie, rzucając dokoła błyskawice gniewnych, mściwych spojrzeń. Nawet jej trzęsący się głos odzyskał dawną dźwięczność, kiedy przemówiła wreszcie:

— Kalohi!... Idź zaraz do wioski. Żeby mi się wioślarze nie porozchodzili z dziewczętami. Niech dobrze wypoczną. Jutro, skoro świt, wyruszymy na Oahu. Tylko spiesz!... —

Kiwając głową na znak podziwu, opuścił stary kapłan chatę i puścił się szybko drożyną, biegnącą po zboczu stożkowatej góry w dół ku grobli, a dalej ku wiosce.

Ciotka z siostrzenicą zostały same. Od dłuższej chwili trwające milczenie zaczęło ciążyć Lilinokalanie, lecz przerwać go nie śmiała. Chorowita ciotka nigdy jeszcze nie wydała jej się tak majestatyczną jak dzisiaj... Wreszcie... Wreszcie Kamcha przemówiła półgłosem, jak gdyby treść wyrzeczonych słów nie była przeznaczona dla nikogo prócz niej samej:

— Nie!.. Podrzucić truciznę, pchnąć sztyletem, czy strzelić z zasadzki, to żadna zemsta... On musi wiedzieć, z czyjej ręki ginie i za co... Tak!... On winien śmierć ponieść, tam gdzie zbrodni dokonał, aby się sprawiedliwości zadość stało... A ja go tam nie zwabię... Za staram na to, za brzydka... —



Rys. A. Żmuda.

Wreszcie gąszcz bujnej, podzwrotnikowej roślinności zaczął się przerzedzać i oczom idącej ukazała się mała polana, a w głębi chata, okryta olbrzymiemi liściami...

Ogarnęło ją znowu zniechęcenie. Zgarbiła się, zmalała; dolna warga odwinęła się, ukazując zepsute zęby; oczy straciły blask.

Ten widok wzruszył dziewczynę, ośmielił ją znowu.

— Kamcho! — zaczęła, obejmując łagodnym uściskiem wąską kibić ciotki: — Słyszałam twoje słowa... Powiedz!... Może mogłabym ci być w czem pomocną. —

Stara, zwiędła, dziobata twarz dźwignęła się w górę powoli. Pytające spojrzenia przygasłych oczu spoczęły na świeżych, zarumienionych licach dziewczyny, oceniły szybko harmonję rysów twarzy, spłynęły na szyję łabędzią, na toczone, silne ramiona i twarde, jędrne piersi. Potem Kamcha uwolniła się z uścisku siostrzenicy, odsunęła się na kilka kroków wstecz, a w miarę, jak podziwiała jej postawę, niezrównany łuk bioder i linje nóg smukłych, w przygasłych oczach zaczęły migotać blaski jakieś żywsze.

— Ty jesteś bardzo piękna — powiedziała w końcu: — tak urodziwą ja nie byłam nigdy, ani nawet twoja królewska matka... —

— Ależ, ciociu — przerwała zapłoniona dziewczyna...

— Tak, Li... Mogłabym cię chyba porównać z Kajulani z czasów, kiedy sława jej wdzięków biegła aż hen do kraju Wschodzącego słońca.

Lilinokalana spuściła oczy skromnie, by nie okazać, jaką dumą ją napawały słowa ciotki. Wszak już najwyższym komplementem jest powiedzieć Hawajance: „masz uśmiech księżniczki Kajulani", lub „takie oczy miała jedna Kajulani." A tu stara Kamcha, która pamięta ową piękność wysp Hawajskich, oświadcza z całą szczerością, że ona, Lilinokalana, nie ustępuje urodą tamtej.

Tymczasem Kamcha podeszła całkiem blizko do siostrzenicy i objęła ją wyschłemi ramionami:

— Czy tybyś chciała dopomódz starej ciotce? — spytała, a kiedy usłyszała solenne zapewnienie, zaczęła ją ściskać serdecznie i dziękować:

— Lono ci to wynagrodzi, kochanie... Tak, tak... On, ten łotr przeklęty pójdzie za tobą wszędzie jak wierny pies, skoro cię ujrzy, skoro go w sobie rozkochasz. Ty go zwabisz bez trudu do świętego lasu, który szumi u stóp grzmiącej góry Kilauea, a gdy tam przybędzie, spełni się jego los. Moja w tem głowa... Tylko ty go musisz wciągnąć w zasadzkę, Li, kochanie... Potężny bóg Lono ci to wynagrodzi.

— No dobrze, Kamcho — odparła Lilinokalana: — Ale Dragon przebywa na Oahu, a święty las rośnie na odległej Hawai. Jakże więc...

— Nad tem się właśnie musimy naradzić... Czekaj, nogi mi ścierpły. Usiądziemy na mem posłaniu... — siostrzenicę zaciekawioną i przejętą swą rolą pociągnęła w kąt chaty, posadziła obok siebie na legowisku ze skór i tam odbyła się tajemna narada, która trwała długo, bardzo długo.

Rozdział IV.

Noc podzwrotnikowa.

Dr. Hearne, który jako gospodarz musiał się często zrywać z miejsca, usiadł na samym kraju; za nim szli kolejno: Mrs. Rebecca Yeats, Mr. Dragon, Mrs. Violet Dragon, Mr. Le Brix, Miss Lucy Hearne, bratanica gospodarza, wreszcie Ryszard Grath. W siedem osób obsiedli półkolem dwa złączone z sobą stoliki, zastawione chłodnikami, oraz stertami najpiękniejszych owoców.

— Panie i panowie, uwaga! — rzekł gospodarz: — Przedstawienie rozpocznie się za chwilę — dodał, klaszcząc w dłonie.

Na werandę weszły dwie filigranowe służące japońskie, ubrane w strój narodowy, zbliżyły się do frontowej ścianki i w momencie, kiedy Dr. Hearne przekręcił taster, odsunęły na dwie strony skrzydła szodzi, potem cicho jak duchy znikły w przyległym pokoju.

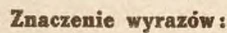
Oczy, przyzwyczajone do silnego światła elektrycznego, nie widziały początkowo nic w tych ciemnościach.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Łamigłówka.

Uł. H. Mokrzycka.

a
a a a
a a a a a
ą ą b c c c c
c c c ć d d d e e
e e e e e e e e e e e
e e e e ę f g h i i i i i
i i i i i i i i i i i j j k k
k k k k l l l l l ł u n n n n n n
n n n n o o o o o o o o o o o
p p r r r r r r r r r r r
s s s s s s ś ś ś t t
t t t t t u u u w
w w w w w y y
y z z z z
z z ż
ż



Znaczenie wyrazów:

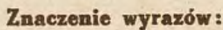
1. Spółgłoska.
2. Drzewo.
3. Przysłówek.
4. Uczta dożynkowa.
5. Posiadłości.
6. Zwolennik zasad wolnościowych.
7. Nierozwikłany.
8. Literat.
9. Imię i nazwisko powieściopisarza polsk.
10. Uzdrowieńcy.
11. Napięcie elektryczne dodatnie.
12. Żyzność.
13. Czarna farba.
14. Skamieniałość roślinna.
15. Niedobór przy obrachunku.
16. Zwierzę.
17. Samogłoska.

Należy przerzucić litery tak, aby w poziomych rządkach powstały wyrazy wedle podanego obok znaczenia. Litery środkowego rządka, pionowo czytane, dadzą rozwiązanie.

Łamigłówka.

Uł. Halka M. z Drohobycza.

1. a a a a a a a a a a a b c c
2. c c c c c c c c d d d d e
3. e e e e e e g g i i i i
4. i i i i i i i i i i i
5. j j j j k k k k k l
6. ł m m m m m m n n
7. n n n n n o o o
8. o o o ó ó p r
9. r r r r r s
10. s ś t w w
11. w w w y
12. z z z
13. z z
14. z



Znaczenie wyrazów:

1. ?. 2. Malarze pewnego stylu 3. Mieszkaniec jednego z krajów Jugosławji. 4. Powozik. 5. Literat polski. 6. Dygnitarze kościelni 7. Miasteczko w Małopolsce. 8. Rzeka w Indjach. 9. Miasto we Francji nad rz. Charento. 10. Ogień święty. 11. Powieść Rodziewiczówny. 12. Żebrak w obcym języku. 13. Rzeka w Europie. 14. Spółgłoska.

Należy uporządkować litery tak, aby utworzyły w każdym poziomym rządku wyrazy wedle podanego obok znaczenia. Pierwsze rządki poziomy i pionowy, oraz przekątnia dadzą rozwiązanie.

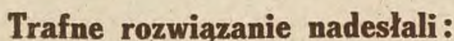
Rozwiązanie zagadek należy nadsyłać wraz z załączonym kuponem do dnia 21. kwietnia br.

Za trafne rozwiązanie powyższych zagadek redakcja „Światowida" przeznacza jako nagrodę w drodze losowania:

pas na stół ręcznie haftowany.

Rozwiązanie zagadki z nr. 13.

K ... B
RODZIEWICZÓWNAMIEDZYUSTAMIABRZEGIEMPUHARU
KTONAMAŁEMPRZESTAJETEMUPANBÓGWIĘCEJDAJE
SANTIAGODECOMPOSTELLA▼SIENKIEWICZHENRYK
PRZYKRZEJSZECZASEMLEKARSTWONIŻSAMACHOROBA
Б ... У



Trafne rozwiązanie nadesłali:

F. Bożeńska, Tczew. R. Wilczyńska, Drohobycz. F. Broniewska, Bydgoszcz. D. Malinko, Tarnopol. D. Porembska, Leszno. G. Konieczny, Sandomierz. R. Dutkiewicz, Warszawa. H. Kruszewski, Przemyśl. M. Groszkówna, Poznań. D. Wierzbicka, Grudziądz. S. Drobniak, Warszawa. S. Klamerus, Warszawa. Fr. Podledzko, Toruń. Z. Zabartowski Grodno. J. Koronkiewicz, Bielsko. F. Wroński, Toruń. R. Truhacki, Zabierzów. W. Modrzejewska, Lubawa. D. Hieronim, Katowice. Wł. Orszański, Przemyśl. A. Groholska, Łódź. S. Spychała, Kócmyrzów. D. Stamirowska, Miechów. R. Treter, H. Kobylak, Leszno. G. Jastrzębski. Białystok. F. Horowitz, Poznań. D. Sokalski, Zaleszczyki. M Staniewska, Piotrków. T. Kukulski, Winniki. St. Rączka, Warszawa. Fr. Czarnecki, Zakopane. M. Wysocka, Warszawa. G. Ustjanowicz, Rzeszów. G. Rodziewiczówna, Łódź. F. Chrzanowska, Kraków. D. Sarnecki, Sokal. G. Rogaliński, Katowice. D. Przybyłkiewicz, Zawiercie. R. Miarczyńska, Toruń. E. Orłowska, Kraków. Fr. Dobkiewicz, Włocławek. R. Rostkowski, Zakopane. R. Enteren, Katowice. M Sławnicki, Sianki. Ał. Rusińko, Lwów. „Myszka", Stanisławów. Inne rozwiązania były błędne.

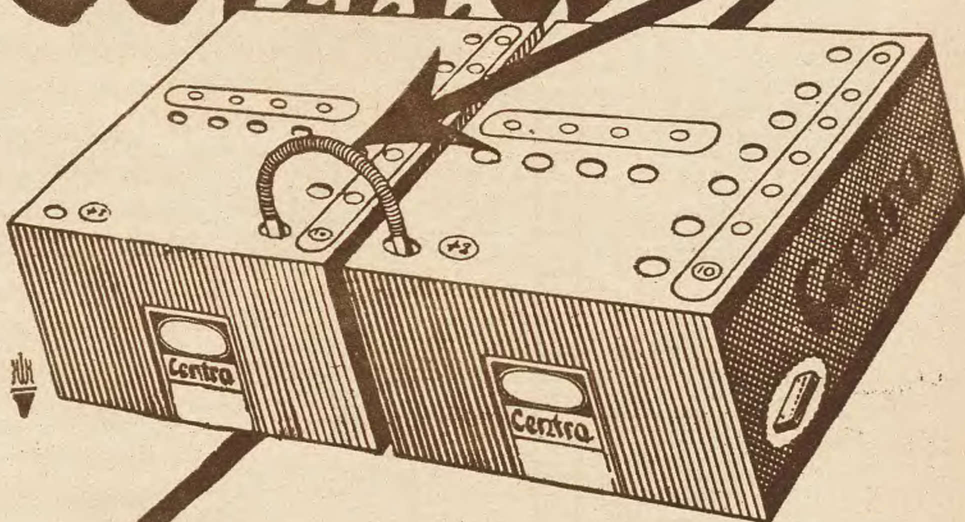
W losowaniu o nagrodę los padł na p. Fr. Dobkiewiczówną z Włocławka. Redakcja „Światowida" prześle jej nagrodę w postaci materji na sukienkę wiosenną w najbliższych dniach pocztą.

Znaczki pocztowe na Olimpjadę Amsterdamską.

Oczywiście i tegoroczna Olimpjada Amsterdamska uwieczniona zostanie w filatelistyce. Na razie odpowiednich znaczków jeszcze nie wydano i nieznamy bliższych szczegółów, zwłaszcza co do barwy tych znaczków, otrzymaliśmy jedynie fotograficzne zdjęcie przeznaczonych do druku znaczków wartości od półtora do trzydziestu centów holenderskich z wyobrażeniami poszczególnych rodzajów sportu: wioślarstwa, szermierki, piłki nożnej, regat żeglarskich, rzucania dyskiem, biegu lekko atletycznego, biegu konnego i boksu. Zwolennikom filatelistyki radzimy wcześnie zaopatrzyć się w te znaczki, które niewątpliwie będą bardzo poszukiwane. Gdy je otrzymamy, podamy je ponownie, ale już ze szczegółowym opisem.

Press Photo News-Service. Berlin.

KUPON do losowania nagrody za rozwiązanie zagadek w nr. 16. z dn. 14. kwietnia 1928 r.


Centra Standard
Centra
Centra

HUMOR.

JAK SIĘ MA PECHA...



— To ci dopiero pech! Tyle się napracować i wykosztować, aby po rozbiciu kasy znaleźć w niej... pamiętnik jakiejś sentymentalnej dzierlatki.

WSZYSTKO BYŁO DOBRZE.



— Otwarcie mówiąc, bałam się bardzo wylądowania. Ale to nie było takie straszne. W ostatniej chwili miałam jeszcze czas, żeby pomadką poprawić usta.

CZUŁY OJCIEC.



— Dobrze, panie mecenasie, ale gdy zgodzę się na rozwód, co się stanie z dziećmi?
— Co do tego, to z przykrością muszę panu powiedzieć, że dzieci przyznane będą matce.
— A tak, to doskonale, ma mecenas moją zgodę na rozwód.

NA WSZELKI WYPADEK.



— Czemużeś listonoszowi z pieniądzmi dał taki wysoki napiwek?
— Może go to zachęci, że będzie częściej do nas przychodził.

NIEUSTRASZONA ZBIERACZKA AUTOGRAFÓW.



— Panna Janka do zjawy króla hiszpańskiego Filipa II.:
— Czy Wasza królewska mość nie raczyłaby się wpisać do mego pamiętnika?



Wymierające dorożkarstwo. Niejaki Hartmann, sześćdziesięcioośmioletni dorożkarz berliński rozpoczął dnia 2 b. m. jazdę dystansową: Berlin—Paryż—Berlin, pragnąc tem udowodnić, że dorożkarstwo konne niesłusznie uważane jest za rzecz w dzisiejszych czasach już przestarzałą.





Z DOTKNIĘTEJ POWODZIĄ WENECJI.



Znowu wody Canal Grande zalały nadbrzeżne części „Królowej Lagun“, m. i. nawet plac św. Marka. Gondolom i łodziom na Kanale groziło niejednokrotnie niebezpieczeństwo, tem większe więc znaczenie miał w tych dniach cały aparat ratowniczy, stacjonujący koło latarni, z której najromantyczniejszą, Fanale San Zaccharo odtwarza nasze piękne zdjęcie. Fot. W. Scheuer.

„Światowid“ wychodzi w każdą sobotę w Krakowie — Poznaniu — WARSZAWIE — Lwowie i Wilnie.
Prenumerata kwartalna: 12·50 złotych; zagranicą 15 złotych — Cena ogłoszeń za wiersz 1 mm 40 groszy. Nadesłane 1 złoty. Między tekstem redakcyjnym 2 złote. Redakcja i Administracja: Kraków, Wielopole 1, tel. 11-98, 44-50, 32-92 Oddział w Warszawie: Nowogrodzka 26, tel: 70-21 i 234-65. Numer konta P. K. O. w Krakowie 404-200.